

E-learning: opcja czy wymóg?

Rozporządzenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 25 września 2007 roku ustalało maksymalną liczbę zajęć dydaktycznych, które można było przeprowadzić w formie e-learningowej. Ta wartość była kilkakrotnie zmieniana, ostatnio 2 listopada 2011 roku. Aktualnie wynosi 60 proc. wszystkich godzin dydaktycznych, bez względu na typ uczelni, kierunek i typ studiów (stacjonarne lub niestacjonarne) oraz poziom kształcenia, przy czym zaznacza się, że w kształceniu umiejętności praktycznych e-learning powinien pełnić jedynie rolę wspomagającą.

W środowisku osób zajmujących się e-learningiem oryginalne rozporządzenie przyjęte zostało z dużą nadzieją. Uznawano, że stanowi ono dobry wstęp do promowania tej metody nauczania i że uzyskano w tej kwestii wsparcie rządu. Z perspektywy czasu wydaje się, że ta radość była przedwczesna. E-learning na polskich uczelniach rozwija się, ale proces ten nie uległ w ostatnich latach znaczącemu przyspieszeniu. Nie wpłynęło na działalność edukacyjną uniwersytetów ustalenie górnego limitu liczby godzin zajęć prowadzonych z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość (jak opisowo nazywany jest e-learning w rozporządzeniu). Nie dziwi to – takie ograniczenie miałoby wpływ na funkcjonowanie tych instytucji, w których zajęć e-learningowych jest blisko 60 proc. lub nawet więcej. Uczelnie takich jak brytyjski Open University w Polsce jednak nie ma.

Właściwszym pytaniem, które należy sobie zadać w przypadku tradycyjnej uczelni, chociażby AGH, jest to, czy powinny istnieć jakieś minimalne wymagania dotyczące przeprowadzania zajęć z wsparciem Internetu. Czy wprowadzanie e-learningu pozostawi entuzjastom i ochotnikom, czy raczej

wymuszać pewne praktyki? A może przyjąć rozwiązania pośrednie, w którym wykładowcy nie mają obowiązku wspomagania procesu dydaktycznego e-learningiem, ale jeśli to robią, to w jaki sposób ich za to doceniać?

Na początek warto zwrócić uwagę na kilka aspektów tej sprawy. Przede wszystkim Internet jest już obecny (w mniejszym lub większym stopniu) w praktyce większości pracowników dydaktycznych. Komunikują się mailowo ze studentami albo odbierają w ten sposób raporty i prace zaliczeniowe. Umieszczają w sieci materiały do zajęć, treść zadań albo chociaż sylabusy swoich kursów. Niektórzy idą dalej publikując stworzone przez siebie zasoby dydaktyczne w Internecie np. na swoich stronach domowych albo prowadzą kursy na Uczelnianej Platformie e-Learningowej Moodle (UPEL-u).

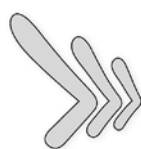
Takie podejście można rozszerzać. Wiele pracowników AGH nie dostrzega, jak wielkie możliwości oferuje UPEL, szczególnie jeśli chodzi o organizację zajęć. Zapisywanie studentów na kursy, dzielenie ich na grupy, przekazywanie im ważnych informacji przed zajęciami i w ich trakcie – osoba z nawet podstawowym przeszkoleniem może to wszystko osiągnąć kilkoma kliknięciami. Korzystanie z Moodle'a ułatwia też znacząco przejrzystą komunikację ze studentami. Opublikowanie na nim warunków zaliczenia czy treści zadania rozstrzyga wątpliwości i ogranicza możliwość nieporozumień i oryginalnych tłumaczeń ze strony studentów. Te wszystkie korzyści są dodat-

kowo zwielokrotnione w przypadku studiów niestacjonarnych.

E-learning jest więc przede wszystkim rozwiązaniem pozwalającym oszczędzać czas i wysiłek. W takim ujęciu wystarczy dać wykładowcom możliwość korzystania z metod nauczania zdalnego, a ponadto wsparcie tym, którzy się na to zdecydują. Z drugiej strony e-learning przynosi korzyści nie tylko pracownikom dydaktycznym. Również dla studentów jest on wygodny. Władzom wydziałowym i uczelnianym daje dodatkową możliwość kontroli nad procesem dydaktycznym, a tym samym sprzyja zwiększaniu jego jakości. Łatwiejsza staje się wymiana programów czy treści wykorzystywanych w nauczaniu, co ogranicza dublowanie się pracy prowadzących zajęcia i pozwala poświęcić cenny czas na bardziej zaawansowane zadania, np. tworzenie lepszych materiałów dydaktycznych. Przenosząc administrowanie kursami do Internetu można też ograniczyć biurokrację. To tylko niektóre z powodów, dla których uczelnia może być zainteresowana promowaniem, a czasem nawet wymuszaniem stosowania niektórych rozwiązań e-learningowych.

Autor nie ma kompetencji, by rozstrzygać te kwestie – byłoby to zresztą niemożliwe w tak krótkim tekście – ale chciałby zwrócić uwagę, że dyskusja nad formalnymi wymaganiami związanymi ze stosowaniem e-learningu na uczelni jest potrzebna, a może nawet konieczna.

✉ Jan Marković



Centrum e-Learningu AGH
<http://www.cel.agh.edu.pl>

Wspomnienie 30. rocznicy strajku pracowników AGH przedstawione podczas obrad Senatu AGH w dniu 30 listopada 2011 roku

Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie!

13 grudnia 2011 roku mija 30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego, który miał obronić system komunistyczny w Polsce i zburzyć nadzieję, że zapoczątkowane, wraz z powstaniem „Solidarności” w 1980 roku, zmiany ustrojowe i gospodarcze mogą się dokonać już.

Społeczność akademicka AGH pod sztandarem „Solidarności” odważyła się za-

protestować przeciwko stłumieniu – wprowadzeniem stanu wojennego – wywalczonemu poczuciu wolności i solidarności, organizując strajk okupacyjny, który rozpoczął się 14 grudnia 1981 roku o godz. 15.00.

Strajk w AGH:

- był wyrazem protestu przeciw stanowi wojennemu,
- podkreślił solidarność inteligencji z solidarnością robotniczą,

- uświadomił, że nadal trzeba walczyć o etos NSZZ „Solidarność”,
- zapoczątkował tajną działalność związku,
- uczestnikom strajku dał poczucie spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Krótko wspomnę tamten czas

W niedzielę 13 grudnia 1981 roku przed południem grupa członków Komisji Zakładowej wyniosła z lokalu związkowego i ukryła dokumentację związkową, pieczętiki i za-